

Bricolag Lévi-Straussa i dekonstrukcjonizm Derridy

Autor tekstu: Joanna Żak-Bucholc

Koncepcja *bricolagu* u Lévi-Straussa'a i jego poststrukturalistyczna krytyka

Strukturalizm — postrukturalizm

Lévi-Strauss, wielka postać antropologii kulturowej, twórca i czołowy przedstawiciel nurtu intelektualnego, który zwykło się nazywać strukturalizmem, obejmującego zresztą wielkie pola humanistyki, nie ograniczonego zatem wyłącznie do antropologii, oprócz całościowej „wizji” strukturalizmu dał początek pewnym pomniejszych koncepcjom, wpisującym się, rzecz jasna, w obręb myśli strukturalistycznej. Jedną z nich była koncepcja *bricolagu*. Jak cały nurt strukturalistyczny, tak i poszczególne obecne w nim elementy były niemal od początku krytykowane. Jednak jego znaczenie jest niekwestionowane, a adwersarze wiele mu zawdzięczają. Krytyczny wobec niego nurt badawczy zwany poststrukturalizmem nie jest wszak możliwy do pomyślenia bez swego poprzednika. Prąd ten wpisuje się w szeroki zakres zjawisk kulturowych, w typ refleksji, która podważa dotychczasowy stan europejskiej świadomości, czy to na polu filozoficznym, naukowym czy artystycznym. Mowa o postmodernizmie.

Upraszczając nieco sytuację (a każde uogólnienie jest takim uproszczeniem) można by rzec, że strukturalizm, którego koryfeuszem był bez wątpienia Lévi-Strauss, prezentuje modernistyczną formację myślową, zaś poststrukturalizm, w którego obręb można wpisać J. Derridę, krytyka wielu jego koncepcji, w tym koncepcji *bricolagu* — postmodernistyczną. Choć ten drugi ufundowany jest na pierwszych dzieli z nim pewne cechy (np. sposób traktowania tekstu czy języka), to przecież polemizuje z nim i odrzuca elementy dla strukturalizmu podstawowe. Jak pisze A. Szahaj, strukturalizm był (czy też jest nadal) prądem intelektualnym, dla którego istotne były takie wartości jak *prawda obiektywna*, *podmiot*, który w sposób bezwzględnie naukowy chciał opisać świat takim jakim on jest *rzeczywiście*, uchwycić jeden *porządek* ukryty i wydobywany przy pomocy *metody* spod powierzchni przypadkowych „zdarzeń”. Porządek ten uchwycić miał za pomocą pewnej siatki, tworzącej gramatykę świata znaczeń, szeregów opozycji, do tworzenia których ludzka myśl zawsze i wszędzie (uniwersalizm) jest predysponowana (zakładał zatem tożsamość natury ludzkiej). Szahaj nie waha się przed użyciem słowa „totalitastyczny” w odniesieniu do strukturalizmu... [1]

Tymczasem (lata 50. XX w., choć o datę nie warto kruszyć kopii, nie ma bowiem wśród badaczy co do niej zgody) na gruncie nauk społecznych zaczął być widoczny zespół zjawisk, które zwykło określać się *przełomem antymodernistycznym*. Zakwestionowane zostały podstawowe pojęcia jak obiektywizm, racjonalność, pojęcie prawdy naukowej, itd.

Istnieje też inne określenie odnoszące się głównie do filozofii, a zwane *zwrotem lingwistycznym*: najogólniej mówiąc podważeniu ulega tu przekonanie, że nauka odzwierciedla rzeczywistość w sposób bezpośredni (czy adekwatny jak mówią inni; a *lingwistyczny* - od dostrzeżonej roli języka). Innymi słowy, zakwestionowano tzw. teorię reprezentacji (opis naukowy reprezentuje rzeczywistość, do której ten opis się odnosi). Od tego czasu nie ustają spory, tak wśród filozofów, jak przedstawicieli nauk poszczególnych, tych zwłaszcza, których badania dotyczą świata ludzkiego, zatem socjologii czy antropologii kulturowej.

Gdyby przedstawić pokrótce główne punkty filozofii postmodernistycznej (nie zważając już nawet na różnice istniejące wewnątrz tego nurtu i „autorskie” koncepcje Lyotarda, Rorty'ego czy Deleuz'a), to wymienić by trzeba: a.) odrzucenie tradycji filozoficznej poszukującej *prawdziwego obrazu świata* i *absolutnych* wartości oraz filozoficznego „ugruntowania” nauki, moralności, postępu przez systemy odwołujące się do Boga, Natury, Podmiotu Myślącego, Praw Historii (czyli tzw. „wielkich narracji”); b.) relatywizm poznawczy głoszący, że nie istnieją *absolutne kryteria prawdy*, racjonalności, znaczenia, dobra, rzeczywistości; c.) immanentyzm twierdzący, że owe kryteria są *immanentne* względem kultury czy światopoglądu; d.) tekstualizm — język jest w ludzkim życiu wszechobecny (wszystko zatem jest „tekstem”). Z tych założeń wynika właśnie krytyka modernizmu i jego modelu wiedzy, a nawet pogląd o konieczności „zrelatywizowania” filozofii do antropologii społecznej (pojmowanej wszakże jako nauka idiograficzna, tj. zadawalająca się opisem, a nie formułująca prawa jak w naukach nomotetycznych).

Jeśli uznać poststrukturalizm za nurt wpisujący się w szerszej pojęty postmodernizm, te punkty także do niego należałoby odnieść. A dodać jeszcze można: unikanie pojęcia Porządku, tak ważnego dla strukturalistów, umieszczanie na marginesach tego, co strukturalizm uważał za ważne, negowanie opozycji typu centrum/peryferie, konieczne/przygodne, traktowanie tekstu jako pretekstu do wytwarzania dalszych tekstów, a nie źródła obiektywnej wiedzy. "I w podsumowaniu, rzecz chyba najważniejsza: o ile strukturalizm chciał odkrywać rzeczywiście (obiektywnie) istniejące relacje, o tyle poststrukturalizm, po odkryciu, że ich rzekoma obiektywność jest fikcją, zdecydowany jest raczej tworzyć światy znaczeń i relacji niż je odtwarzać" [2]

Ale podzielał ze strukturalizmem przekonanie o istnieniu pewnego mechanizmu, pozwalającego na „wyłanianie” się znaczeń — chodzi o konstytuowanie znaczeń przez opozycje.

O ile jednak strukturalizm, tak wiele zawdzięczający językoznawstwu, wiązał go albo ze specyfiką samego języka, jak de Saussure, albo ze specyficznymi właściwościami ludzkiego umysłu „w ogóle”, jak Lévi-Strauss, o tyle poststrukturalizm, a ściślej J. Derrida, jedna z wielkich postaci tego nurtu, za odpowiedzialną za ten proces uważał to, co w języku francuskim nazwał *differance*, a co w polszczyźnie oddać można nazwą „różnia”. Nie wdając się w szczegółowy opis czym jest owa tajemnicza „różnia”, powiedzmy tylko, że jest rodzajem warunku, podstawy, na której dopiero możliwe jest wyłanianie się opozycji.

Wypada powiedzieć słów kilka o J. Derridzie. Ten francuski filozof, autor wielu dzieł, wykładowca francuskich i nie tylko francuskich uniwersytetów wypracował dwie fundamentalne dla jego myśli kwestie — teorię pisma i dekonstrukcję. W pracy pt. *O grammatologii* (1967 r.) pojawiają się właśnie te centralne dla niego problemy. Jest ona akurat o tyle ważna, że właśnie tu pojawia się postać Lévi-Strauss'a, to jego bowiem dzieło podał Derrida krytyce (*Smutek tropików*). Nie tylko jego zresztą, praca jest bowiem krytyką strukturalizmu *en block* i fenomenologii, tak de Saussure'a, jak i Husserla.

Czym jest zaś dekonstrukcja, ta bowiem kwestia jest w kontekście naszych rozważań istotniejsza od teorii pisma (przeciwstawionej „logocentryzmowi”, jak nazywa Derrida przyznawanie mowie większej wartości)? Jest pewnym stylem rozprawiania się z teksem, by nie powiedzieć metodą, stylem przeprowadzania analizy czy krytyki tekstu. Jak mówi sam Derrida, twórca tej procedury w jednym z wywiadów z roku 1991: „Po pierwsze dekonstrukcja nie jest negatywna. Nie jest destrukcyjna, nie ma na celu rozłożenia, rozproszenia czy odjęcia elementów, aby objawić wewnętrzną istotę. Ona pyta o istotę, obecność, rzeczywiście o ten schemat typu wewnątrz/zewnątrz, zjawisko/pozór, o wszystkie te opozycje obecne w przedstawieniu, które stosujesz” [3]. Nie chodzi więc o destrukcję, burzenie, lecz o to, by dotrzeć do tego, co „prześwieca” spoza tekstu, do jego historii, budowy, znaczeń wprowadzonych przez autora „dekonstruowanego” tekstu niejako „tylnymi drzwiami”.

Krytyka koncepcji *bricolage*

Tekst, w którym Derrida poddaje krytyce Lévi-Strauss'a można by nazwać „dekonstrukcyjnym”. Nas szczególnie interesuje ten moment, w którym pojawia się krytyczna analiza jednej z koncepcji Lévi-Strauss'a — właśnie koncepcji *bricolage*. Ale też jest to tylko jeden z przykładów, reprezentacyjna próbka stosunku poststrukturalizmu „w ogóle” (Derrida) do swego poprzednika - strukturalizmu (Lévi-Strauss).

Otóż jednym z wielu udanych chwytów metaforycznych stosowanych przez Lévi-Strauss'a było porównanie pewnego typu myślenia — myślenia mitycznego, którym się zajmował, do *bricolage*. Tylko, że wprowadza oprócz *bricoleura* inną postać, którą tamtej przeciwstawia - postać inżyniera (zapewne zgodnie ze swą strukturalistyczną skłonnością do binaryzmu). I tu właśnie, jak się wydaje ogniskuje się „spór” Derridy z Lévi-Strauss'em. Ale po kolei. Lévi-Strauss wprowadza te postacie (mające reprezentować różne typy myślenia o świecie) w rozdziale noszącym tytuł *Wiedza konkretna* swej pracy *Myśl nieoswojona*, w którym zajmuje się sposobem, w jaki przejawia się myśl ludów „prymitywnych”. Tu należałoby zwrócić uwagę na sposób traktowania przez Lévi-Strauss'a myślenia mitycznego. Dokonuje on jakby swoistej rehabilitacji tegoż myślenia, wykazując, że nie jest ono ani wyłącznie własnością ludów „prymitywnych”, ani starożytnych, nie sytuuje się na jakiejś linii rozwojowej. Przeciwnie, twierdzi, że chciał wykazać, iż nie ma żadnej przepaści między myśleniem ludów „egzotycznych” a naszym, zaś pojawiające się wśród nas jego formy żadną miarą nie należy traktować jako „przeżytków”. „(...) owe formy myślenia są zawsze żywe, obecne wśród nas.

Często dajemy im wolną rękę. Współistnieją z formami myślenia, które powołują się na naukę; są współczesne z tego samego tytułu" — mówi Lévi-Strauss. I dalej na temat owych form myślenia: "(...) w istocie objawiają zasadnicze mechanizmy aktywności umysłowej i stawiają nasze myślenie na równi z tymi z operacjami intelektualnymi bardzo dalekimi od tego, co jak sądzimy, jest naszym współczesnym sposobem myślenia. **W porządku spekulatywnym myślenie mityczne działa tak, jak majsterkowanie na planie praktycznym**; dysponuje ono skarbnicą obrazów zebranych przez obserwację świata naturalnego (...). **Myślenie mityczne kombinuje te elementy, aby stworzyć sens tak**, jak majsterkowicz, podejmując się jakiegoś zadania, używa materiałów będących pod ręką, aby nadać im inne znaczenie, jeśli mogą tak powiedzieć, niż to, jakie wynikało z ich pierwotnego przeznaczenia" [4].

A w *Myśli nieoswojonej*: „Przetrwała zresztą wśród nas pewna forma aktywności, pozwalająca dość dobrze uchwycić na gruncie techniki, czym — na gruncie teoretycznym — może być wiedza, którą chętniej nazwalibyśmy "pierwotną" niż prymitywną. Jest to forma aktywności pospolicie nazywana w języku francuskim *bricolage*" [5]. W języku polskim, choć w przybliżeniu można oddać ten termin słowem „majsterkowanie”.

Zatem ktoś uprawiający *bricolage* — *bricoleur*, to ten, kto używa własnych rąk, posługując się środkami *zastępczymi* w porównaniu do zawodowców, jak pisze Lévi-Strauss. Posługuje się, innymi słowy, tym co ma na podorzędziu, elementami „gotowymi”, istniejącymi zanim *bricoleur* zwróci na nie uwagę, chcąc przystosować do własnych celów (na gruncie np. sztuk plastycznych analogicznym działaniem byłby zapewne collage). „Zawodowcem” w ujęciu Lévi-Strauss'a byłby *inżynier* (czy też uczyony, w dalszym ciągu wywodu pojawia się bowiem i ta postać), ktoś kto nie tyle przystosowuje potrzebne mu „narzędzia”, ale je wytwarza, tak by użyć w danym, konkretnym, zamierzonym projekcie. *Bricoleur* tymczasem posługuje się składnikami, które nie zostały „wytworzone” wyłącznie na potrzeby celu. One już istnieją, choć manipulując nimi, *bricoleur* nadaje im niejako nowy sens w nowym układzie. Jeśli znowu przyrównać te dwa typy działań do dwóch sposobów myślenia, to elementy mitycznej refleksji (składniki *bricoleura*) sytuowałyby się w połowie drogi, jak pisze Lévi-Strauss, między postrzeżeniem a pojęciem, pomiędzy nimi zaś istnieje pośrednik — znak (tu Lévi-Strauss powraca do de Saussure'a: znak jako więź między obrazem a pojęciem). To co różni obraz czy znak od pojęcia (właściwego dla *inżyniera-naukowca*) to to, że są bytami konkretnymi (owa „wiedza konkretna”), i choć wszystkie mają zdolność odnoszenia się poza siebie, to pojęcie ma w tym względzie zdolności nieograniczone, dwa pierwsze zaś — ograniczone. „Tę różnicę i podobieństwo wykazuje dobrze przykład *bricoleura*” — pisze Lévi-Strauss. Planując coś, sięga do już istniejących rzeczy, „pytając” o możliwości ich nowych znaczeń, ale wykonany plan, tworzący „nowy” zespół przedmiotów różni się od całego zbioru przedmiotów, z którym korzystał, tylko wewnętrznym układem treści. To przesądza o ograniczeniach *bricolagu*. Inaczej *inżynier*. „Jego środki, władza i wiedza” nie są ograniczone, zwraca się on, używając słów Lévi-Strauss'a, „do całego świata”, podczas gdy *bricoleur* do zbioru resztek dzieł ludzkich, do podzespołu kulturowego” [6]. Jednak Lévi-Strauss, by pozostać w zgodzie z tym czego przecież pragnie dowieść, mianowicie, że nie ma „przepaści” (jak sam się wyraził) między myślą mityczną a współczesną ufundowaną na naukowej („inżynierską”) pisze, że różnica „nie jest tak absolutna, jak można sobie wyobrażać, jest jednak o tyle realna, że inżynier stara się zawsze znaleźć wyjście z układu nacisków wyrażających pewien etap cywilizacji i znaleźć się poza nimi, podczas gdy *bricoleur*, chcąc nie chcąc, pozostaje wśród nich, co jest formą stwierdzenia, że pierwszy operuje pojęciami drugi zaś znakami. Widać wyraźnie, że zasoby, którymi się posługują zajmują odrębne miejsca na osi, której dwa bieguny stanowią: natura i kultura. W istocie, jeden przynajmniej ze sposobów, w jaki znak przeciwstawia się pojęciu polega na tym, że pojęcie chce zostać całkowicie przejrzyste w stosunku do rzeczywistości (...)” [7]. Pojawiło się tu rozróżnienie natura/kultura, które podda krytyce Derrida, jako jedną z tak ulubionych przez strukturalizm opozycji. Ale warto jednak uwzględnić pewne niuanse. Otóż sam Lévi-Strauss miał przecież świadomość, że niektóre „pewniki”, jak właśnie rozróżnienie natura-kultura, nie mają podstaw, jeśli można tak powiedzieć — absolutnych, czy obiektywnych, lecz są przydatne (zaledwie) metodologicznie. Także w szkicu o „Wiedzy konkretna”, choć w szczególnym kontekście powiada, że uczyony („inżynier”) nie zajmuje się czystą naturą (tu zapewne w sensie rzeczywistości obiektywnej), lecz sytuuje się raczej między kulturą a naturą, jako uwikłany np. w okres historyczny, w jakim przyszło mu żyć. A co do „przejrzystości” pojęcia (to właśnie owa „przejrzystość” została poddana krytyce w myśli postmodernistycznej)... Lévi-Strauss, aczkolwiek bezsprzecznie przedstawiciel „tamtego”

myślenia o nauce, w swych własnych pracach nie „używa” języka opisu naukowego jakby był on „bytem” przezroczystym (jak np. Evans-Pritchard), przeciwnie — wykazuje wobec niego nie tyle podejrzliwość, co rodzaj samoświadomości autorskiej. W jego tekstach widać to, co Geertz (który także „wziął na warsztat” Lévi-Strauss'a w pracy *Dzieło i życie*, głównie jego *Smutek tropików*) nazwał bliźniami czy szwami, widać pracę nad tekstem.

O co zatem chodzi w krytyce Derridy? Poddaje on w wątpliwość zasadność wyróżnianych przez Lévi-Strauss'a opozycji, nawet jeśli on sam miał wobec nich wątpliwości i, by tak rzec, przesuwiał przynajmniej niektóre z nich z planu „obiektywności” na plan metodologii. W tekście *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych* [8] Derrida przywołuje takie zestawienia-opozycje, których przykłady podał już zresztą choćby w przytoczonym wywiadzie, odpowiadając na pytanie czym jest dekonstrukcja: struktura/wydarzenie, centrum/peryferie, to co zmysłowe/to co rozumowe, signifié/signifiant itd. („rozprawia się” zatem z koncepcją znaku). I rzecz jasna: natura/kultura oraz postać *bricoleura* versus *inżyniera*. Zanim jednak przejdziemy do tego ostatniego, warto spojrzeć na plan ogólniejszy. Derrida bowiem wskazuje na początku swego tekstu na sytuację, o której powiadają wszyscy postmoderniści — na kondycję współczesnej kultury europejskiej. Koreluje jej sytuację polityczną z filozoficzną. Píše: „można stwierdzić z całkowitą pewnością, że nie ma nic przypadkowego, że krytyka etnocentryzmu, jest systemowo i historycznie współczesna destrukcji historii metafizyki” [9]. Nastąpiło coś, co Derrida nazwał „decentracją”, kultura europejska została oto pozbawiona swego *lokusa*, przestała być tą kulturą, do której odnoszono wszystkie inne. W ślad za tym poszła erozja fundamentalnych dla filozofii i nauki europejskiej pojęć. Zaś z krytyką etnocentryzmu łączy Derrida właśnie etnologię. Jest ona jednak uwikłana w sieci pojęć, wypracowanych w tradycji europejskiej nauki, tak samo jak np. filozofia, i posługuje się nimi (bo nie może inaczej), nawet jeśli je zwalcza. Tym właśnie pojęciom (aczkolwiek świadom konieczności ich stosowania) przygląda się podejrzliwie Derrida. Na przykład u Lévi-Strauss'a... Ale, choć to pewnie oczywistość, krytyka wobec jego dokonań nie oznacza „krytykanctwa”. Przeciwnie. Znamionujący poststrukturalizm i samego Derridę krytyczny, uważny stosunek do języka nauki i wypracowywanych przez nią pojęć nie jest obcy Lévi-Strauss'owi. Może nawet ten ostatni antycypował sposoby, które za swoje uznał dekonstrukcjonizm. Właśnie on wszak wskazywał na zaledwie metodologiczny status pewnych pojęć. Traktował je jak narzędzia badawcze, nie „byty”, nie przypisywał im wartości „prawdy obiektywnej”. Zapewne poststrukturalizm idzie dalej w swym krytycznym podejściu, wykazując obecne, dające się wyczytać w badanym tekście jakieś „metazałożenia” ideologiczne czy metafizyczne, oprócz tych, które autor sam dostrzega. Tropi więc wewnątrz dyskursu *implicite* tkwiące przesady (jak powiedzieliby hermeneuci). Ale nie twierdzą dekonstrukcjonisci, że dzięki swym procedurom dotarli do jakiejś prawdy „zewnętrznej”, badają tekst, nie świat, do którego ten się odnosi (jak strukturaliści). Reaktualizują czy też rekontekstualizują go (inna kwestia czy ten typ działań z tekstem można przypisać wyłącznie dekonstrukcjonistom). Pozostają „wewnątrz” dyskursu.

Z jednej zatem strony Derrida wskazuje na ten obecny u Lévi-Strauss'a krytyczny stosunek wobec tego, o czym pisze. Dostrzega, że ten stara się oddzielać prawdę od metody, i choć krytykuje wartość „absolutną” jakiegoś pojęcia czy opozycji, którą się posługuje, to zachowuje je jako narzędzia badawcze. Inna sprawa, na którą zdaje się naprowadzać Derrida, to kwestia czy nawet traktując „rzeczy” tylko w kategoriach narzędzi nie zaciemniamy opisu, czy te przyjęte schematy nie warunkują od razu sposobu koncyptowania znaczeń.

Z drugiej, przywołując właśnie tę najbardziej nas zajmującą koncepcję *bricolagu* Derrida nazywa ją *dyskursem* metody Lévi-Strauss'a. Właśnie w formie *bricolagu* zawiera się krytyka języka i „można nawet powiedzieć, że samo *bricolage* jest językiem krytycznym” [10]. Więcej — każdy dyskurs jest *bricolagem*, bo korzysta czy raczej „zapożycza” własne pojęcia z wielkiego istniejącego dziedzictwa (w tym własnego, jeśli poddaje je krytyce). I to sam Lévi-Strauss, jak wywodzi Derrida, stosuje „poetykę” *bricolagu* analizując mity i (zgodnie z metodą strukturalistyczną) poprzez transformacje poszukując mitu referencyjnego, punktu odniesienia, owego *centrum* - lecz bezskutecznie. Dyskurs mityczny okazuje się acentryczny. Lévi-Strauss zaś stwierdza w pewnym momencie, co skrupulatnie wychwycił Derrida, że „ta książka (*Le cru t le cruít*) o mitach na swój sposób sama jest mitem”. Sam zatem etnograficzny opis jest *bricolagem*...

A inżynier? Byłby tym, który konstruuje *całość* języka. I tu wyraźnie tkwi sedno niezgody Derridy na tę Lévi-Strauss'owską opozycję *bricoleura* i *inżyniera*. Nie jest bowiem możliwy (już niemożliwy?) podmiot, który rzekomo byłby absolutnym źródłem własnego dyskursu i rzekomo

konstruowałby go z niczego, z *całego* materiału. Ideę *inżyniera* Derrida nazywa wprost teologiczną i lokuje także po stronie mitu, jak *bricoleura*. Więcej — *inżynier* to mit stworzony właśnie przez *bricoleura*! A przecież "z chwilą, gdy przestaniemy wierzyć w takiego inżyniera, (...) gdy tylko przyznamy, że każdy skończony dyskurs jest związany jakimś *bricolage*, wtedy sama idea *bricolage* będzie zagrożona, a różnica, w której przyjęła swe znaczenie, ulegnie rozkładowi"¹⁰.

Derrida zatem w myśl postrukturalistycznej orientacji poddaje namysłowi takie kategorie jak struktura, centrum, znak. W postaci *inżyniera* widzi wszechwiedzącego narratora, by posłużyć się terminem literaturoznawczym, czy inaczej podmiot absolutny, zdolny tworzyć całość systemu, a jednocześnie stojący poza czy ponad nim — i temu właśnie się przeciwstawia. Można by powiedzieć, że wątpliwości czy też niekonsekwencje Lévi-Strauss'a doprowadza do końca. „Nie wierzy” już w *inżyniera*. Wszyscy są tylko *bricoleurami*...

Zobacz także te strony:

[Postmodernizm: intelektualna czkawka Zachodu](#)

Przypisy:

[1] A. Szahaj, *Teksty na wolności (strukturalizm - poststrukturalizm - postmodernizm, "Kultura Współczesna. Teoria - Interpretacje - Krytyka"*, nr 2 : 1993, s. 6.

[2] Ibidem, s. 7.

[3] Cyt. za: W. Burszta, K. Piątkowski, *O czym opowiada antropologiczna opowieść*, Warszawa 1994, s. 61.

[4] C. Lévi-Strauss, D. Eribon, *Z bliska i z oddali*, Łódź 1994, s. 132.

[5] C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, s. 30.

[6] Ibidem, s. 34.

[7] Ibidem, s. 35.

[8] J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych, "Pamiętnik Literacki"*, z. 2 : 1986.

[9] Ibidem, s. 255.

[10] Ibidem, s. 258.

[Joanna Żak-Bucholc](#)

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-06-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2508>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl